

Wychowani Na B, Zapomniana

Twój jeden ruch twój jeden gest
Nadałaś memu życiu sens
Bez ciebie wszystko inne jest
Odebrał mi cię kasy szelest
Pamiętasz chwile przed ołtarzem w niedziele
Kłęczeliśmy razem nie mieliśmy nic tylko nadzieje tylko siebie
Wierzyłaś we mnie wierzyłem w ciebie
Żyłaś dla mnie ja żyłem tylko dla ciebie
Każda chwila z tobą niczym w niebie
Pierwszy z pomocą kiedy byłaś w potrzebie
Twe serce biło mocniej byłem zawsze przy tobie
Gdzie byli wtedy twoi przyjaciele no powiedz
To ci dla których o mnie zapomniałaś
Pod w tym blokiem czekałem późną nocą wracałaś
Kłamałaś prosto w oczy zawsze się śmiałaś
W te oczy w których łyzy ledwie zgasiły ogień
Odebrałaś mi siebie zapomniałaś wziąć wspomnień
Wtedy czułem twój oddech jakbyś była koło mnie
To przez te spędzone razem lata wszystko
Gdy budzę się rano już inna jest blisko
Z nią patrzę w przyszłość przeszłość nic nie znaczy
Myliłem się mówiąc miłość wszystko wybaczy
Rzucony niczym o podłogę kawałek szmaty
Wychowany na błędach w doświadczenia bogaty
Żałuję straconych dni z twego powodu
Dziewczyno z fashion TV nie warta zachodu
Uspokój nienawiść idź w swoją stronę
Życzę ci jak najlepiej krzyż ci na drogę
Twój jeden krok twój jeden szept
Ta każda noc ten każdy dzień
Jesteś niczym dobry sen świeży tlen
Odkąd pojawiłaś się zniknął cień z mej drogi
To było zbyt wcześnie jeszcze nie chciałem mieć foki
Po tamtej porażce uważniej patrzyłem pod nogi
Bałem ci się zaufać ty i tak byłaś przy mnie
Czekałaś cierpliwie aż mój ból w sercu minie
Pograżyłem się w dymie w blokach wpadłem w bagno
Ty podałaś mi rękę i nie dałaś spaść na dno
Właśnie za to cię cenię maleńka
Dziękuję Bogu że z tobą teraz klękam przed ołtarzem
I tylko z tobą chcę tam być za każdym razem
Gdy kładę głowę na poduszce o tobie marzę
Bo z każdym dniem kocham cię coraz bardziej
Naprawdę zrozumiałem ile twe słowa są warte
Dla mnie szczerłość szacunek zaufanie się liczy
Co by się nie działo zawsze razem ja i ty
Wierzę że ta miłość nie umrze nigdy
Ty jesteś inna niż one słyszysz co do ciebie mówię
Świecisz się w klubie wokół ciebie jest ciemno
Jestem dumny z tego że przyszłaś tu ze mną
Twój każdy ruch każdy krok dobrze czuję
Ej foczko ty najlepiej pupą szczujesz
Twój jeden śmiech twa jedna łyza
Bywały chwile gdy byłaś zła
Rozbawić cię miałem tylko ja
A wszystko to fałszywa gra
Umiesz docenić po stracie to nie sztuka
Wspomnieniami serca nie oszukasz
Zero monotonii druga strona dostarcza
Czy jest tego warta ciągłego starcia z wyboru
Ciągłych horrorów łagodzonych w ten czy inny sposób
Każdy kowalem swego losu i partnera
Tego życie uczy (bieda) jeśli chcę se je odebrać
Nie wie jak przegrać bo tylko wygrana cieszy

Ale co to rywalizacja o miłość dzieci
O hajs to przesyt gdy masz i chcesz więcej
Doceniaj miłość która odchodzi najprędzej
Którą mieć to szczęście a gdy pęknie prysnie
Dotkliwie zrani błysnie ci jeden wers
Zapomniałaś wziąć wspomnień to chłopaku ma sens
Aż przechodzi mnie dreszcze gdy wspominam niekiedy
Za młody manewry głupoty gdy nietrzeźwy
Odpierdalałem bez wyjątku siedem dni w tygodniu
Z gronem ziomków co mi z tego nie wiem
Pewnie niewiele tyle że te kilka problemów więcej
Se na głowę ściągnąłem